

„Jezus za Przyjaciela, iść z Nim pod rękę jak z kolegą i o wszystkim z Nim rozmawiać...” - Wywiad z ks. Tadeuszem Kalickim

- Jaka jest dla księdza najważniejsza wartość w Święta Bożego Narodzenia?

Najważniejsza jest ta miłość, która się narodziła, która jest wśród nas i którą się dzielimy poczynawszy od Wigilii. Bóg Ojciec zesłał swą miłość w postaci dzieciątka, a my go przyjmujemy do siebie i to właśnie Bóg jest miłością oraz naszym życiem.

- Jakie jest księdza najpiękniejsze wigilijne wspomnienie?

Trudno mi w tej chwili powiedzieć, ale myślę, że wtedy, kiedy byłem jeszcze mały. Mikołaj u nas w domu przychodził w nocy pod poduszkę, a rano bardzo cieszyliśmy się z tego, co tam znaleźliśmy. Niewiele tam mogło być, pewnie jakieś cukierki, żadnych zabawek, bo to lata 50-te. Śnieg zasypał nasz drewniany dom aż do połowy okien, a my mieliśmy przerwę od szkoły. Dobrze wspominałem przygotowania: choinkę, którą tato przynosił z lasu, pierwszą gwiazdkę, oczekiwania. Trochę krępujące było dla mnie to, że nie wiedziałem, co mówić rodzicom podczas łamania się opłatkiem. Po kolacji wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Tato bardzo to lubił i dobrze mu to wychodziło. Kiedy byliśmy mali, to siedzieliśmy do godziny 22:00. Nie szliśmy na pasterkę, bo do kościoła mieliśmy 3 kilometry w zaspach i mrozie.

- Co najbardziej lubi ksiądz w świętach?

Każdego roku są inne święta. Zwłaszcza z wiekiem przychodzi taki czas, że coraz trudniej jest polubić coś szczególnego. Lubi się święta i cieszę się, że pani Barbara przyjechała, ale tak to jestem sam. Od dłuższego czasu nie chodzę już do wspólnej jadalni, bo nie dam rady, ale na Wigilię zjawiam się tam i łamiemy się opłatkiem, śpiewamy kolędy, czasem biskup przychodzi złożyć nam życzenia. Potem jest pasterka.

- Co ksiądz najlepiej wspomina w Olszynach?

Najlepiej wspomina ludzi, bo spotkałem wiele dobrych osób, może niewykształconych, ale prostych i szczerych. To mi pozostało w pamięci i każdego dnia cząstkę różańca odmawiam za parafian żyjących, inną cząstkę za tych co zmarli, za księży, za ludzi pochodzących i pracujących w Olszynach.

- Nawiązując do wierszy, których ksiądz jest autorem, chcieliśmy zapytać kiedy zaczął je ksiądz pisać i co było dla księdza inspiracją?

Zacząłem się bardzo dawno, jeszcze przed wojną, w latach 60-tych. Miałem cały zeszyt stukartkowy tych wierszy. Przenosiłem się z pierwszego probostwa z Siedlec, na drugie probostwo do Brzeźnicy. Miałem udar mózgu i byłem sparaliżowany, więc powoli dochodziłem do siebie. W Siedlcach była duża parafia i trudny teren, więc poprosiłem biskupa o coś lżejszego. Podczas tych przenosin miałem wrzody żołądka i byłem niezdolny do niczego, więc wszystko pakowała pani gospodyni z Siedlec i 3 inne dziewczyny. Zobaczyły ten zeszyt i wyrzuciły, a tam były te moje wiersze. Później, jak zostałem wikariuszem, to częściej pisałem. Pod koniec mojego pobytu w Olszynach i w Domu Księży Emerytów również dużo tworzyłem.

- Który wiersz jest księdzu najbliższy?

Chyba nie potrafię wybrać. Wiele jest choćby w tomiku „Odkurzenie pamięci”.

- Jakie były księdza odczucia po spotkaniu w Olszynach, na którym mieliśmy okazję czytać księdza wiersze?

Byłem bardzo wzruszony, nie spodziewałem się czegoś takiego. Ja, chłopak ze wsi na wieczorze autorskim? A to pani Barbara to wszystko zorganizowała.

- Czy ma ksiądz jakieś rady dla młodych ludzi, uczniów naszej szkoły?

Bardzo ujęło mnie, gdy posługiwałem w Olszynach jeszcze na starej plebanii i przyszedł do mnie ojciec z dzieckiem, aby załatwić jakąś sprawę. Oboje wtedy ucałowali mnie w rękę. Przypomniało mi to, jak w młodości całowaliśmy księży po rękach. Dlaczego? Nie dlatego, że oni sobie na to zasłużyli, tylko podczas święceń biskup namaszcza dłonie księdza świętym olejem. Ucałowanie w rękę było oznaką szacunku do kapłaństwa. Chciałbym właśnie, aby utrzymać ten autorytet. Nieważne, czy to będzie mamusia, tatuś, dziadek, babcia czy ktoś inny. Niekoniecznie musi to być ksiądz, może to nauczyciel, wychowawca. Chciałbym, aby to był taki wzorzec, żeby móc się na kimś oprzeć. Najprościej po księżowsku mówiąc: zrobić sobie przyjaciela z Pana Jezusa, iść z Nim pod rękę jak z kolegą i o wszystkim z Nim rozmawiać. Wtedy na pewno na złą drogę nie zejdziecie. I tego się trzymajcie. Przynajmniej w myślach i w sercu.

- Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Wywiad przeprowadziły: Aleksandra Walaszek i Karolina Niziołek uczennice III gim. ZSP Olszyny